

B.R.O, Tort

Moi goście
Wiem dlaczego są tu
Każdy chce choć kawałek mojego tortu
TO jest część tego podłego sportu
Żaden z nich nie chce poczuć, że jest gorszego sortu

Na przyjęciu są goście w kapturach
I ci w garniturach
Fałsz unosi się jak dym nad nimi
Wiec tu jest na Sali chmura
Ktoś narzeka na kelnerkę
Jakby płacił burak
Wszyscy rządni władzy
Jeszcze bardziej tu niż Kaligula
Nie mów mi o kanikułach
Mamy u nas wiosnę
Paru gości sam na plecach chyba tutaj wniosłem
Każdy teraz się uśmiecha
Mówi, Kuba, postępowanie
Lecz nie budzą zaufania we mnie
I wyczuwam podstęp
Nie wiem
Może to tylko te fanaberie
Ale fałszywych uśmiechów
Na Sali tu teraz mam galerię
Szukam wzrokiem szczerych osób
Chyba nadaremnie
Najchętniej tych skurw*
Bym tu wrzucił na patelnię

Łypią na mnie, ja raczej unikam wzroku
Wszystkie oczy patrzą jak w klubach publika wokół
Jest tu chyba tysiaki osób
Jak na ulicach bloków
Idę powoli między nimi
By nikt nie słyszał kroków

Każdy łasy na mój tort
Będzie stał z widelcem
Sławy raczej żaden nie chce
Mówią – masz wisienkę
Czekają aż kelner nóż tylko da mi w ręce
Ze swoim talerzem będą dalej tu stali w kolejce

Moi goście
Wiem dlaczego są tu
Każdy chce choć kawałek mojego tortu
TO jest część tego podłego sportu
Żaden z nich nie chce poczuć, że jest gorszego sortu
Co?

Moi goście
Wiem dlaczego są tu
Każdy chce choć kawałek mojego tortu
TO jest część tego podłego sportu
Żaden z nich nie chce poczuć, że jest gorszego sortu

Coraz większe party
Robię z roku na rok
Po paru latach na tej Sali
Teraz osób mam tłok
mówią to dar od losu
Daj mi spokój, tarot
Nie chce więcej twoich kart
Bo kłopotów mam stos

Wróćmy na bal
Każdy pyta, kiedy wjedzie mój tort
Na ten moment przecież czeka tutaj
Teraz w chu* mord
Słyszę ich głośne uśmiechy
Dopisuje humor
Widzę upiory i demony
Nie police tu zmor
Jest ich za dużo
Otoczyli mnie z każdej strony
Żaden nie brał pod uwagę
Że opuści ten bal ten zawiedziony
Każdy chce być najedzony
Wpada mi tu nagle pomysł
Odbieram telefon
Bo mnie tutaj stale dzwoni
Miło pana słyszeć panie doktorze
Są takie sprawy, których chyba
Tutaj sam nie ułożę, okej
Nie wiem co zrobię
Jeśli pan nie pomoże
Chyba pójde na tory i się nia nich
Zgrabnie położy okej

Wspólnie ustalamy teraz szybko plan działania
Oni jeszcze nie kumają ze nadchodzi nagła zmiana
Peleryna myśli chyba teraz nas zaślania
Doktor mówi
Że to nie czas ba wahania
nie czas ba wahania
nie czas ba wahania

Moi goście
Wiem dlaczego są tu
Każdy chce choć kawałek mojego tortu
TO jest część tego podłego sportu
Żaden z nich nie chce poczuć, że jest gorszego sortu
Co?
Moi goście
Wiem dlaczego są tu
Każdy chce choć kawałek mojego tortu
TO jest część tego podłego sportu
Żaden z nich nie chce poczuć, że jest gorszego sortu

wychodzę na środek
Szmer się niesie po Sali
Zapraszam ŻONĘ I MOICH
NAJLEPSZYCH 4 ZIOMALI
Puszczam oko wydawcy
Co stoi pewnie w oddali
Bez niego bym nie wydał tu
Na płycie przecież wokali
Wie o planie
Wiec wychodzi tutaj tylnymi drzwiami
Kelnerka daje mu paczkę
Później się widzimy sami
Póki co towarzystwo wbija we mnie swe gały
Co drugi je tu już oczami
I tort pewnie chce cały
Drodzy goście
Każdy wie że to są oszuści
W drodze do nas
Ten nasz tort się chyba trochę rozpuścił
Wznosi się szum
Pazery nawet zjedzą okruszki

Zderzenie z rzeczywistością
Lecz czy wystrzelą poduszki?
Świetna zabawa
Mordy znają warunki
No to niech teraz kelnerki
Tu wam wystawią rachunki
Tymczasem ja się będę zbierał
Fajny melanz dla kumpli
Ale nie ma na to czasu
Jadę teraz na półki
Dać nowy album co rozk* tutaj cały interes
Nie liczcie na ot
Że choć trochę się
Tu z wami podzielę
Mijam oczami tak wiele twarzy
Wy, zdumienie wieczne
Z wydawca pokroję tort
A później zdmuchniemy świeczkę